Cena 10 groszy

Polska Narodowa

TYGODNIK POLITYCZNY
STRONNICTWO NARODOWE
ORGANIZACJA NARODU POLSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ ŚRODĘ

Nr. 4 POZNAŃ DNIA 24 STYCZNIA 1937 R. Rok II.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Niema zdrowego gospodarstwa bez moralnego zdrowia gospodarujących

Z okazji zakończenia starego roku a rozpoczęcia się nowego 1937, zaczęto po gazetach stawiać różne horoskopy i przewidywania w odniesieniu do naszego życia politycznego a szczególnie gospodarczego. Różni optymistycznie nastrojeni znawcy życia gospodarczego wyrażali opinię, że oderwaliśmy się już od dna kryzysu i na polu gospodarczym zaczyna się odczuwać lekką poprawę, lekkie wznoszenie się w górę. Może się nareszcie sprawdzi to słynne powiedzenie jednego z premierów pomajowych przed dwoma laty, który powiedział już wówczas, że wystarczy się tylko odbić a zaczniemy wznosić się ku górze. Daj Boże, żeby się to sprawdziło. Nikt bardziej nie pragnie poprawy, jak my narodowcy. Ale niestety, nie możemy tego optymizmu podzielać; zanadto dobrze znamy sytuację i położenie najszerszych warstw ludności polskiej, abyśmy mogli uwierzyć w uzdrowienie stosunków gospodarczych.

Przede wszystkim należy wyrazić wątpliwość, czy dzisiejszy system gospodarki publicznej zdolny jest dokonać tegoż uzdrowienia. Bo zauważyć musimy, że kto chce coś, czy kogoś uzdrawiać musi sam być zupełnie zdrów i to nie tylko w znaczeniu fizycznym, ale także moralnym. A tymczasem nasz system gospodarowania publicznego jest chory w swym założeniu, w znaczeniu oczywiście moralnym.

Moralność a gospodarstwo — to temat aczkolwiek stary, lecz dziś niezwykle aktualny. Nie ma zdrowego gospodarstwa bez moralnego zdrowia gospodarujących — powiedział kiedyś jakiś filozof - ekonomista — i miał najzupełniejszą rację; bo uprzytomnijmy tylko sobie: Jeżeli gdzieś w jakimś kraju przedsiebiorcy są wyzyskiwaczami, kupcy spekulantami, bankierzy oszustami, urzednicy łapownikami, pracownicy złodziejami, jeżeli oszustwo, przemyt, defraudacje i złodziejstwa hulają w najlepsze — to życie gospodarcze choćby miało najidealniejsze materialne warunki rozwoju i dobrobytu, znajdzie się na dnie przepaści. Jest ono zgniłe i zepsute od wewnątrz i nic wtedy nie jest w stanie podźwignąć go z upadku. — Wysoka skala przestępczości — jako skutek niemoralności w gospodarstwie — to uniemożliwienie wszelkiej współpracy finansowej i gospodarczej, politycznej i społecznej, to poderwanie kredytu i zaufania, a co za tym idzie, zupełne spaczenie i rozkład gospodarstwa społecznego. Ekonomiści i socjolodzy już dawno twierdzili i twierdzą, że moralność podobnie jak prawo jest fundamentem dobrej gospodarki publicznej.

Dzisiejszy system gospodarki planowej, etatystycznej, jaki cechuje nasze gospodarstwo publiczne, jest niezdolny do całkowitego uzdrowienia życia gospodarczego. System oparty na monopolach, półmonopolach, kartelach i półkartelach utrzymujących na wysokim poziomie ceny artykułów przemysłowych, niewspółmiernie do cen otrzymywanych przez świat pracy i ludność wiejską, doprowadzi w końcu do katastrofy. System ten jest ponadto obwarowany tysiącami zakazów i nakazów władz państwowych, które usztywniają i wiążą ręce inicjatywie prywatnej i przemieniają sztucznie miliony ludzi w przestępców, przekraczających te nakazy i zakazy.

Etatyzm, czyli prowadzenie przez państwo przedsiębiorstw przemysłowych i wkraczanie w dziedzinę prywatnego życia gospodarczego stwarza wokół człowieka sztuczną obręcz, mającą zdeformować jego istotę; demoralizuje więc przeciętnego obywatela przyzwyczajonego do pewnej samodzielności gospodarczej. I dlatego naszym zdaniem uzdrowienie stosunków gospodarczych i odbicie się od dna kryzysu może nastąpić tylko wtedy, jeżeli znajdzie się rząd, który rozpocznie politykę gospodarczą więcej liberalną, politykę, której zadaniem będzie nie wkraczać za daleko w życie prywatne obywatela.

Zdawałoby się bowiem pozornie, że zwolennicy gospodarki planowej mają rację, że nie ma nic prostszego jak zorganizować siły produkcyjne ludności i poprowadzić gospodarstwo upaństwowione, według z góry ułożonego planu. Pięknie to wygląda teoretycznie lecz w praktycznym wykonaniu takie plany rozbijają się zwykle o doświadczenia życiowe i życie gospodarcze pogrążają w chaosie. Nakazy, zakazy i plany przynoszą często skutki najmniej pożądane. Przykład tego mamy choćby ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Urzędowy zakaz picia wódki był, można śmiało twierdzić rozsądnym zakazem, bo picie alkoholu jest marnotrawieniem sił wytwórczych, zdrowia i dóbr społeczeństwa, ale... nie był on wykonany, bo wkraczał zbytnio w sferę osobistych praw i interesów człowieka. Wytworzyła się tam w rezultacie tego zakazu orgia przestępczości. Stworzono niejako drugą armię Stanów — armię przemytników alkoholu, z którą policja musiała staczać regularne bitwy morskie i lądowe. W końcu zakaz zniesiono...

Dotychczasowa polityka etatystyczna u nas też doprowadziła do tego, że przestępczość skarbowa wzrosła trzykrotnie, jak dowodzi tego sprawozdanie Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1934. Uzdrowienie zatem stosunków gospodarczych — podkreślamy raz jeszcze — zależne jest od zmiany polityki etatystycznej na więcej liberalną. Państwo musi przestać być jedynym i wyłącznym pracodawcą, musi zostawić coś dla inicjatywy [redacted]

Lud Polski źródłem i podstawą Wielkiej Polski

Ma on (lud polski) poczucie prawa, zamiłowanie ładu i organizacji, jest może najbardziej państwowym żywiołem w narodzie. Wyobraźnia nasza upaja się rozkoszą a jednocześnie przejmuje się smutkiem na myśl, czym byłaby dziś Polska, gdyby jej lud przeszedł długą drogę rozwoju pod umiejętną i troskliwą opieką rządów i sfer przodujących w narodzie!... Na nieszczęście ma on dotąd więcej uwodzicieli, wyzyskiwaczów jego ciemnoty i łatwowierności, więcej hersztów band podnieconych demagogią, prowadzących go na łupieżcze wyprawy, niż rozumnych, uczciwych i dzielnych przewodników.

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI
(Historia chłopów polskich).

DRUGI NAKŁAD PO KONFISKACIE.

Co mówiono o naszej polityce wewnętrznej w Sejmie

Ciekawe cyfry

Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała 13 bm. budżet Min. Spr. Wewnętrznych. Referował pos. Stroński. Z cyfr podanych wynika, że jeden policjant przypada w Polsce na 1180 mieszkańców, gdy np. w Austrii na 413, na Węgrzech 220, a w Niemczech 485.

Statystyka wykazuje stały wzrost przestępczości kryminalnej. W pierwszych trzech kwartałach roku minionego zanotowano dokonanych zabójstw 1404, gdy w r. 1935 było 1296. Ciężkich uszkodzeń ciała zanotowano 15.348, a w 1935 r. — 12.743. Kradzieży ogółem było w ubiegłym 353.726, a w 1935 r. — 357.694.

Z początkiem roku zeszłego do zwiększenia liczby kradzieży przyczynił się poważnie fakt zwolnienia z więzień na mocy amnestii kilku tysięcy złodziei.

W zajściach przeciw policji zginęło do 1 października roku ub. 2 policjantów, natomiast policja zabiła 83 osoby.

Działalność komunistów.

Komunistyczna partia polska wytężyła siły, ażeby sobie zjednywać doły społeczne i pogłębiać radykalizację. Wyrazem tego było wiele zajść o charakterze masowym w marcu i kwietniu. Komunistycznej Partii Polskiej udało się pozyskać dla swych celów Związek Myśli Wolnej oraz Ligę Praw Człowieka i Obywatela. W wyniku akcji likwidacyjnej ilość czasopism komunizujących spadła do siedmiu. Władze państwowe zatrzymały do 30 września 10.794 osób za komunizm.

Referent poseł Stroński o obozie odosobnienia w Berezie powiedział:

„Ilość odosobnionych od momentu powstania miejsca odosobnienia wynosi 725 osób, w czym 410 komunistów, 227 członków OUN, 64 członków Stron. Nar. i ONR., 6 członków Stron. Lud., 15 kryminalistów i 3 lichwiarzy.

W roku bieżącym na 493 wnioski odnośnie odosobnienia, jakie przedłożyły władze administracji ogólnej, zatwierdzono przez sędziego śledczego 369. Zwolniono w roku bieżącym 123 odosobnionych. Zmarły 2 osoby na skutek chorób (udar sercowy i zapalenie płuc).

„Regulamin — mówi pos. Stroński — jest twardy. Odosobnieni muszą pracować, odżywiani są jednak dobrze, opieka lekarska jest stała, a ciężej chorych odsyła się do szpitala w Kobryniu. Rzekome znęcanie się nad odosobnionymi nie ma miejsca. Przekroczenia regulaminu muszą być oczywiście karane".

Następnie mówca w obszernym wywodzie przedstawia

stan prasy

w Polsce w roku 1936, podkreślając rozwój prasy poważnej i wzrost wyraźny ilości dzienników. Do dnia 31. 10. 1936 r. konfiskat było 1.809 (w r. 1935 — 1.626). Po przemówieniu referenta Przewodniczący zakomunikował komisji zaproszenie p. prezesa rady ministrów na pokaz działania zwartych oddziałów policji w Golędzinowie.

Obszerna dyskusja.

Po powrocie z pokazów zabrał głos pierwszy w dyskusji pos. Budzyński. Zarzuca rządowi brak planu.

Nie możemy mieć rządu bez idei panującej,

rządu pod inter regnum ideowym. Dawniej mówiono, że Polska nierządem stała, dziś jest tak, że Polska stoi niezdecydowaniem i bezplanowością. Mówił p. premier, że nie wyobraża sobie, aby jakiś rząd mógł być długo przeciwko prasie. Uważam, że większym niebezpieczeństwem jest kiedy rząd ma przeciwko sobie naród, a raczej nie ma oparcia w narodzie.

Co dalej.

W podobnym duchu przemawiał poseł Hutten - Czapski, podkreślając, że wszyscy w Polsce są głęboko zainteresowani pytaniem, co dalej. Pewne zaniepokojenie wywołały wypadki ze studentami w listopadzie w Warszawie. Skarżono się że niektóre organa bezpieczeństwa zachowały się brutalnie wobec studentów. Studenci mogą błądzić i represje mogą być konieczne, ale nie takimi metodami.

Żyd ma zaufanie do premiera.

Żyd poseł Mincberg zakończył swoje żale następująco:

„Tylko w panu, panie premierze i ministrze spraw wewnętrznych, widzę człowieka, który może sytuację opanować".

Bereza.

Pos. Szczepański zwraca uwagę, że Berezy nie należy traktować jako instytucji normalnej w naszym życiu państwowym i zaliczać jej do normalnego umeblowania naszego domu państwowego też nie można.

„Zgłosiłem interpelację — powiada pos. Szczepański — gdzie wyraziłem pogląd, że wysłanie do miejsca odosobnienia nie powinno mieć zastosowania do przedstawicieli tych kierunków politycznych, które stoją na gruncie polskiej racji stanu. Zasada ta powinna być przestrzegana, jeśli chcemy znormalizować stosunki w Polsce.

Należy inaczej traktować własnych synów, gdy błądzą, a inaczej podpalaczy, znienacka i z ukrycia podpalających nasz dom".

Ustępstwa wobec Niemców i żydów

Pos. Kopeć (ze Śląska) porusza kwestię mniejszości niemieckiej, która jest ludnością napływową. Nie możemy zrozumieć tolerowania przez władze na terenie ziem zachodnich przenoszenia obcych form organizacyjno - politycznych i wrogiego państwu działania. Wszystko to musi tym bardziej oburzać społeczeństwo polskie, gdy zestawimy położenie półtoramilionowej ludności polskiej, zamieszkującej autochtonicznie ziemie polskie w Niemczech, która pozbawiona jest praw narodowych i kulturalnych i znajduje się w gorszym położeniu, niż za czasów najgorszej eksterminacyjnej polityki.

Następnie mówca oświadcza. Nie po to na ziemiach zachodnich prowadziliśmy walkę o wzmocnienie elementu polskiego na zajętych przez obcy nam element placówkach gospodarczych, abyśmy mieli dziś na placówki te wpuszczać żydów, obniżających poziom naszego życia kulturalnego, wnoszących ze sobą akcję komunistyczną. Napływowi temu postawimy zdecydowaną tamę, przeciwstawimy się z całą energią społeczeństwa ziem zachodnich. Zwracając się do żydów, mówi: „Dziś ciasno jest nam w Rzeczypospolitej. Nie dziwcie się więc, że nie my, lecz wy nam ustąpić musicie".

W końcu pos. Kopeć wystąpił z zapowiedzią projektu zmiany ordynacji wyborczej.

Pos. Śląski pragnąłby, aby w przyszłym roku sprawozdawczym, mówiąc o Berezie Kartuskiej, o ile względy państwowe będą wymagały jej utrzymania nadal, — mógł oświadczyć, że nie skierowano do niej ani jednego członka Stronnictwa Narodowego, czy Ludowego.

W odpowiedzi premier Składkowski wystąpił w obronie Berezy i atakował w swoisty sposób Stron. Narodowe. W końcu oświadczył na zarzuty co do braku programu rządu, że jego zadowala oświadczenie marszałka Śmigłego - Rydza, który powiedział na zjeździe legionistów: „Politykę — to ja będę prowadził".

Czyżby to było to pismo?

Tego samego dnia, w jednej paczce, położył listowy na naszym biurku redakcyjnym dwa pisma pięciogroszowe: „Mały Dziennik", nr. 16, rok III, oraz „Walka Ludu" nr. 1 rok I.

Przerzucając „Mały Dziennik" znaleźliśmy w nim następujący artykuł:

„Za bolszewickie pieniądze zacznie wychodzić nowe pismo w Polsce.

Z Moskwy donosi nasz poufny informator, że w ostatnich dniach Komintern postanowił rzucić duże pieniądze na akcję prasową w krajach sąsiednich Związku Sowieckiego.

Do Polski ma wpłynąć suma 2.000.000 koron czeskich, przy czym wbrew dotychczasowej polityce — całkowicie przeznaczona jest na jedno z pism codziennych. Jaki to dziennik będzie subsydiowany przez Moskwę — niestety — nasz informator nie zdołał ustalić.

Jedno jest jednak pewne, a mianowicie, że w najbliższych dniach zacznie ukazywać się w Warszawie nowe 5-cio groszowe pismo skrajnie radykalne. Dziennik ten, którego nazwa jeszcze nie została ustalona, stanowić będzie przybudówkę do prasy PPS-u a lansować będzie znane hasła koncentracji i porozumienia żywiołów radykalnych, czyli innymi słowy: frontu ludowego.

Już dziś należy ostrzec społeczeństwo przed nowym chwytem domorosłych sympatyków Moskwy, którzy z pewnością na wstępie opowiedzą się jako zwolennicy niepodległości, demokracji, wolności osobistej i tym podobnych haseł — zgodnie zresztą z nową linią Kompartii, ustaloną na ostatnim Kongresie."

Czytając następnie nowopowstałą pięciogroszówkę socjalistyczną p. t. „Walka Ludu", znaleźliśmy te momenty, o których pisze „Mały Dziennik".

Nasuwa się pytanie: Czyżby „Walka Ludu" była tym pismem, które za bolszewickie pieniądze będzie propagowało ideę stworzenia „frontu ludowego" w Polsce, czy też ukaże się jeszcze jedno pismo.

Czas da na to odpowiedź!

Złodziejstwa, złodziejstwa, złodziejstwa!

Oto na co natrafiamy dziś na każdym kroku

W tygodniku „naprawiaczy" „Naród i Państwo" ukazał się artykuł wybitnego sanatora, b. wiceministra skarbu Tadeusza Lechnickiego pt.: „Zadania główne", w którym znajdujemy bardzo charakterystyczny obrazek, ilustrujący okres sanacyjny. Pisze on:

„Pozostaje mi kilka słów o warunkach moralnych życia społecznego w Polsce. Podam jeden przykład bez komentarzy. Przed kilku tygodniami zgłosił się do mnie ksiądz z Podhala z prośbą o anulowanie egzekucji do składnic soli w jego powiecie, by uratować dorobek 50-letniej pracy organizacyjnej na wsi. Trudności wynikły stąd, że kierownik hurtowni rejonowej popełnił malwersacje, za które odpowiadają sklepy kółek rolniczych po całym powiecie. Zapytałem się, „a co w kasie Stefczyka?" Niestety kasjer, który był wielkim działaczem społecznym, okradł kasę i mają z tego tytułu kłopoty. Najgorsze to, że wzwiązku z nadużyciami w miejscowym urzędzie skarbowym ludność jest ciągana po urzędach do przysiąg i powtarzania zeznań podatkowych".

Fakty te dosadnie malują okres „radosnej twórczości". Zestawmy je z mową min. Grabowskiego, a będziemy mieli pełen obraz wszechwładztwa BBWR. w Polsce.

Żydowskie „szwindle" podatkowe

Jednym ze sposobów szybkiego wzbogacenia się żydów jest nieuczciwość podatkowa. Że tak jest w istocie świadczy o tym stale kronika aresztowań.

Ostatnio, pominąwszy głośną aferę braci Mazurów, znalazło się w Warszawie pięciu żydów za kratami w związku ze „szwindlami" podatkowymi.

Ruchy klasowe ćwiartują żywy naród!

DR. TADEUSZ WRÓBEL.

Ruch ideowy a partie

Każdy narodowy ruch ideowy walczy, jak stwierdziliśmy na wstępie, o państwo narodowe, o państwo, które byłoby wyrazem woli całego narodu. Chcąc zrozumieć, czym jest ruch ideowy, co jest jego istotą i co jego celem, trzeba ustalić sobie pojęcie o państwie, do jakiego on dąży i sprzątnąć kilka mylnych poglądów o tym dziś jeszcze w świecie pokutujących.

Dla narodowego ruchu ideowego państwo narodowe jest koniecznością, bo jest idealnym środkiem do utrzymania i rozwoju tak fizycznego jak i kulturalnego narodu, bo jest doskonałym narzędziem do urzeczywistnienia misji narodu. Dla narodowego ruchu ideowego wartość państwa zależna jest od korzyści, jakie pod tym względem daje własnemu narodowi, od tego, jak umie go ochraniać w jego dążeniach przed szkodliwymi wpływami i jak przyczynia się do wykonania wyrastających z narodu zagadnień.

Tymczasem dziś szeroko na świecie„przyjęty jest jeszcze pogląd, że sam fakt istnienia państwa, bez względu na jego wartość, wymaga już dla niego poddańczego ubóstwiania i przesądza już o jego nietykalności. Ludzie, którzy są przedstawicielami takiego poglądu, patrzą na państwo, które jest przecież tylko środkiem do celu, tak, jak gdyby ono nie istniało tylko i jedynie na to, aby urzeczywistnić cele narodu, rozwijać jego zdolności, popierać go w polocie wzwyż, lecz jak gdyby naród był stworzonym do poddańczej uległości i usłużności wobec sztucznie stworzonego tzw. autorytetu państwa jako celu samego w sobie, choćby takie państwo nawet służyło pod wpływem obcych, błędnych pojęć przeciwnym narodowi, złym i niskim celom.

Nikczemnym nazwać trzebaby państwo, które umożliwiałoby elementom obcym żerowanie na interesach rdzennego narodu, które nie stawałoby bezapelacyjnie w obronie narodu rdzennego, gdy walczy on u siebie z obcymi o żywotne swe interesy, gdy przeciwstawia się oszukiwaniu go i ograbianiu go z wyników jego pracy i przynależnych praw. Nic nie warte byłoby państwo, w którymby administracja na podstawie pustych zasad parlamentarnych frymarczyła prawa, należące się tylko i wyłącznie narodowi, w ręce obcych. Nie warte szacunku byłoby państwo, w którymby przez winę warunków w nierównej walce pomiędzy członkami rdzennego narodu a obcymi o byt, o stanowienie w państwie, o wartości kulturalne i moralne, rząd występowałby dla pustego pojęcia rzekomej równości demokratycznej przeciwko jedynemu twórcy i właścicielowi państwa, narodowi. Takie państwo nie tylko nie mogłoby posiadać żadnego autorytetu, nie tylko byłoby pozbawione prawa do miana państwa, ale zasługiwałoby wprost na gniew narodu i spowodować by musiało walkę narodu z podobnym ustrojem i z podobnymi stosunkami.

Oczywiście, taka ocena niewłaściwego pojęcia o państwie napotkać musi u wielu ludzi partyj, u żydów i ich narzędzi różnych odcieni na potępienie. Oni nazwą takie jasne postawienie sprawy poprostu anarchicznym, bo godzi w ich interesy. Tymczasem jest ono naturalnym wprost narzucającym się stwierdzeniem faktu dla szanującego się i chcącego istnieć narodu. Dla tych ludzi bowiem, którzy na świat, ojczyznę, naród patrzą przez szkło własnego interesu, państwo jest na to tylko, by utrzymywało dla nich t. zw. „spokój i porządek", by trzymało w ich interesie na cuglach tych, którzyby na mocy przyrodzonego prawa upominali się o sprawiedliwość społeczną, o prawa dla narodu, które urzeczywistnione musiałoby uszczuplić samolubne ich interesy. Dla tych ludzi każdy bowiem odruch narodu wobec wroga, który podcina korzenie jego bytu, jest zakłóceniem spokoju i porządku. Ci ludzie bowiem nie mają ideałów, nie śnią nawet o wielkich zadaniach, są zupełnie zadowoleni, gdy państwo ochrania ich w przysparzaniu sobie korzyści materialnych.

Dlatego w odróżnieniu od ideowego sposobu myślenia ludzie partyj, ludzie przez żydów zbudowanego systemu dzisiejszego pojmowania państwa, widzą w państwie i tak zwanym autorytecie państwa formalizm, któremu wszystko ulegać musi a zapominają zupełnie o tym, że państwo może być tylko środkiem, dającym narodowi możność do przejawiania swoich danych mu przez Boga zdolności i swego posłannictwa w świecie.

Państwo narodowe powinno popierać każdy zdrowy przejaw działalności i twórczości tych, którzy są jego treścią, którzy są elementem tworzącym piękno i godność zespołu narodowego, członków narodu rdzennego, powinno z całą bez względnością czynić wszystko, by zachować naród od upadlających i zniekształcających jego istotę wpływów obcych.

Z rozważań powyższych nad właściwym znaczeniem państwa wyjaśnia się treść, zadanie i wartość ruchu ideowego. (C. d. n.)

„Folksfront" w Łodzi

Organizacja „folksfrontu" czyli t. zw. „frontu ludowego" uwidacznia się w Polsce coraz bardziej. I co raz bardziej widać, że głównym, podstawowym czynnikiem składowym tego „frontu" jest żydostwo w oparciu o komunę i socjalizm.

Nowym tego dowodem były wybory prezydenta i wiceprezydentów Łodzi, przeprowadzone w tych dniach na specjalnym posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej. Jak już wiadomo, kandydaci socjalistyczni zostali wybrani wspólnymi głosami socjalistów, komunistów i żydów.

Na posiedzeniu rady miejskiej zaszedł — w trakcie wyborów — ciekawy incydent. Jeden z radnych PPS. niejaki Mieczysław Zdziechowski, skazany na 5 lat więzienia za wywrotową działalność komunistyczną został zawieszony w czynnościach radnego. W związku z tym, frakcja radziecka PPS. złożyła oświadczenie tej treści:

„Nie chcemy wysuwać demonstracyjnie na ławnika nieobecnego w naszych szeregach Mieczysława Zdziechowskiego, tym nie mniej jednak pozostaje on w naszych sercach".

„Folksfront" w Łodzi istnieje już i działa. Objawi się pewnie wkrótce także i w innych miastach Polski. Pamiętajmy o tym!

WIĘCEJ PRZEZORNOŚCI

Naczelną zasadą wszelkiej skutecznej akcji człowieka jest, by była poczęta w duchu wiary w zwycięstwo oraz w atmosferze optymizmu. Bez tych wewnętrznych, duchowych kapitałów żadna robota udać się nie może, — chyba wypadkiem, ale człowiek realny na szczęśliwe wypadki nie liczy w kalkulacji życiowej.

Obywatel, pozytywnie ustosunkowany do rzeczywistości, musi, opierać się na optymiźmie, jako na dynamice twórczej, przewidywać najgorsze, by zawczasu uzbroić się tak, by go zło nie zaskoczyło, lecz było lekko odparte i spłynęło po nim bez uszczerbku.

Łatwo poddajemy się zazwyczaj złudom, że ten i ów pomyślny objaw życia świadczy, iż wszystko idzie ku lepszemu i jakoś samo się zrobi. Jest to wielki błąd, bo jednocześnie z naszą pracą twórczą odbywa się praca innych, którym zależy na destrukcji.

Żaden, naprzykład właściciel domu w dawnej Moskwie nie pomyślał nigdy nad tym, że w jego kamienicy, której był właścicielem może z dziada - pradziada, której własność była mu gwarantowana przez prawo, sąd, policję, armię, obyczaj, moralność, hipotekę i towarzystwo ubezpieczeń, że w tej jego kamienicy, której był tak pewnym, na czwartym piętrze, w kawalerskim pokoju, odbywa się posiedzenie centralnego komitetu partii komunistycznej, na którym zapadają uchwały o rewolucji i wywłaszczeniu tego, który siedzi sobie spokojnie we własnym apartamencie, na pierwszym piętrze własnej kamienicy i liczy pieniądze, otrzymane dziś właśnie, jako komorne, za ten niewinny pokój kawalerski na czwartaku.

Gdyby wówczas przyszedł był do niego jakiś człowiek i powiedział — pomóż mi pan wydać broszurę o niebezpieczeństwie rozkładu, idącego z konspiracji socjaldemokracji i o sposobach jej zapobieżenia, właściciel kamienicy byłby się uśmiechnął pobłażliwie i powiedział „natrętowi": „dowidzenia panu".

Zdaje się, że dziś nikt u nas nie wątpi, iż ów właściciel nieruchomości byłby postąpił w najwyższym stopniu lekkomyślnie i nieprzezornie.

Dwa są rodzaje przewidywania. Jedno jest instynktowne, mało właściwe ludziom, gdyż to raczej zwierzęta posiadają tę właściwość. Psy wyją, przeczuwając nieszczęście, a ptactwo domowe chowa się do kurników, przeczuwając burzę już wtedy, kiedy dopiero pierwsza chmurka zjawia się na niebie. Inny rodzaj przewidywania mają lub przynajmniej powinni mieć — ludzie. Jest nim dedukcja rozumowa.

W jednej ze swych mów Hitler słusznie podkreślił, że ma obrzydzenie do tych ludzi, którzy z okna swego, jak z loży, przyglądają się życiu, niezdolni zupełnie do aktywnego w nim udziału, ani osobistego, ani przez ofiarność. Padają oni pierwsi ofiarą tego braku ofiarności. Przeciwko nim skierowane będą pierwsze ataki furii wywrotowców. Tak mówił Hitler, któremu trzeba przyznać, że ma wyczucie rzeczywistości.

Jeżeliby się komuś zdawało, że wojujący na wszystkich już dziś odcinkach życia komunizm, likwiduje się przez aresztowanie co jakiś czas jakiejś tam jednej komórki organizacyjnej, o czym czytamy z radością w gazetach, lub że nawet zwycięstwo powstańców hiszpańskich położy kres ekspansji energii Kominternu, toby się srodze omylił. Niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony komuny, istnieje i istnieć będzie tak długo, dopóki będą istnieć skrajnie niezadowoleni. Walka z tym niebezpieczeństwem prowadzona być musi na wszystkich frontach jednocześnie.

Rzeczą policji jest nie dopuszczać do burd i zamieszek, rzeczą ekonomistów jest opracować program i plan takich ustaw i rozporządzeń, by bezrobocie i bezdomność zmniejszały się, a nie powiększały, zadaniem filantropii jest łagodzić jaskrawą nędzę, zadaniem, które spełnia Kościół, jest budzić w ludziach poczucie celów moralnych człowieka, ale obowiązkiem wszystkich obywateli jest brać czynny i ofiarny udział w szeregach tych, którzy walczą już nie tylko z samymi objawami śmiercionośnej doktryny, ale jeszcze skuteczniej — z przyczynami objawów, z wadliwościami ustrojowymi natury gospodarczej, powodującymi pośrednio taki stan rzeczy, w którym propaganda destrukcyjna znajduje grunt podatny i który sprzyja zatracaniu się najsilniejszych zasad, stawiających opór komunizmowi — zasady prywatnej własności oraz inicjatywy indywidualnej w życiu gospodarczym.

Taki jest obowiązek wszystkich obywateli, ale przede wszystkim mieszczaństwa. A to dla tej prostej przyczyny, że mieszczaństwo, jego interesy i jego stan posiadania — to pierwszy okop, na który rzuca się akcja wywrotowa.

Bo nie na wieś ona się rzuca, a na miasto, raz dlatego, że tylko opanowanie miasta daje zwycięstwo, a po drugie dlatego, że zwycięstwo to jest względnie najłatwiejsze.

Opanowanie wsi przez hasła wywrotowe jest wątpliwe, wymaga długiego czasu ze względów choćby technicznych, a wogóle jest to problem bez ustalonego rozwiązania. Natomiast problem miasta jest bardzo prosty: okupacja objektów. Świeże próby mieliśmy w Paryżu na wielką skalę, u nas na małą — strajki z okupacją.

Tymczasem życie idzie, a mieszczaństwo polskie obserwuje z balkonu parady i często śpi spokojnie. Jest to objaw wybitnego braku przezorności. Czas najwyższy obudzić się z tej drzemki i zdecydować się na akcję.

Bo jutro może być zapóźno.

(Depesza).

Walczymy z żydo-komuną!

Niefortunny występ p. Dudzińskiego

W dniu 9 stycznia 1937 r. odbyło się w Bydgoszczy w sali restauracji pod „Lwem" publiczne zebranie, zorganizowane przez resztki dogasającej Polskiej Partii Radykalnej. Dowodem tej agonii partii było chociażby kompletowanie prezydium z pośród uczestników zebrania, dopiero przed jego rozpoczęciem. Naturalnie spotkało ich rozczarowanie, gdyż nikt nie przyjął tej godności nawet przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego", który do nie dawna jeszcze kokietował tę partię.

Na wstępie doszło zaraz do incydentu. Z ust prezesa Polskiej Partii Radykalnej pułk. w st. spoczynku p. Niedzielskiego padło słowo „komuniści" pod adresem audytorium. W przepełnionej sali członkami S. N. zawrzało jak w ulu, i gdyby p. Niedzielski nie odwołał tego słowa otrzymałby należytą odprawę. Przewodniczący p. Żakowski odczytał apel do zebranych o łączeniu się pod jedną partię, co przerywano słusznymi uwagami: „z kim? z masonami? z żydami?" Na co nie było odpowiedzi.

Nie mniejsze rozczarowanie wśród zebranych przyniosło przemówienie posła Dudzińskiego, który coprawda omawiał stosunki gospodarcze Polski, oparte na wykresach i statystykach, ale minionej już przeszłości „sanacyjnej", a nie obecnej rzeczywistości i niedomagań. Jedynie omawiając dzisiejszą **„rację stanu"** stwierdził, że w Polsce jest za dużo dziesięć milionów Polaków - rolników. Gdy zaś miał poruszyć kwestię żydowską, to nazwał żydów ogólnikowo „obcym elementem", lecz pod naciskiem audytorium aczkolwiek niechętnie, nazwał całą rzecz imieniem, lecz słowo „żydzi" z ust p. Dudzińskiego wychodziło bardzo ciężko.

Przemówienie przerywano różnymi właściwymi i krytycznymi uwagami: (powiedz pan coś o Gdańsku, o Niemcach, Parylewiczowej, dlaczego rząd daje subwencje bezprocentowym kasom pożyczkowym żydowskim, co z tą mąką (Dudziński żyrował weksel gwarancyjny kol. swemu Wiśniewskiemu z Koronowa na dostawę mąki dla Kuchni Ludowej w Bydgoszczy. Mąki W. Magistratowi nie dostarczył a weksla nie wykupił), co ze smołą (z Gazowni w Bydgoszczy pobrał Dudziński smołę płacąc wekslem, który zaprotestował. Do niedawna weksel leżał w Kasie Gazowni niezapłacony.), co stało się ze smalcem i pieniędzmi z Opieki Społecznej itd., itd. , Gdy pan Dudziński poruszył kwestię karteiów to o rozwiązaniu tychże mówił zupełnie **bez przekonania** i w tym momencie rzucił jakiś dowcipniś zapytanie „jaki kartel pan poseł reprezentuje?" Odpowiedzi na to nie było.

Należytą odprawe dał posłowi Dudzińskiemu były poseł na sejm A. B. Lewandowski, Kierownik Pow. S. N. w Bydgoszczy, który w krótkich słowach przedstawił dzisiejszą smutną rzeczywistość pomajowych rządów „sanacyjnych" oraz wyjaśnił, że nie Polaków, a żydów w Polsce jest o trzy miliony za dużo i tych należy wyprzeć z zajmowanych stanowisk, w rzemiośle, handlu, przemyśle i rolnictwie, a wówczas Polacy nie będą potrzebowali szukać pracy za granicą.

Poza tym Kolega Lewandowski zaznaczył, że to co dzisiaj głosi poseł Dudziński jest zupełnie sprzeczne z hasłami głoszonymi po zamachu majowym, i twierdził, że dzisiejszy Sejm nie może być wykładnią woli Narodu Polskiego, gdyż został wybrany przez 33 proc. ogółu ludności a w niektórych okręgach wyborczych polała się krew bratnia.

Przemówienie b. posła Lewandowskiego obdarzono rzęsistymi oklaskami, po czym wszyscy zebrani, odśpiewali stojąc nie wyłączając i prezydium zgromadzenia z przedstawicielem władzy — „Hymn Młodych" i „Pieśń Bojową".

Wśród okrzyków na cześć przywódcy ruchu narodowego, Romana Dmowskiego, Stronnictwa Narodowego, armii i policji narodowej zakończono zebranie, po czym uczestnicy gremialnie opuścili salę.

Tak niefortunnie skończyło sie zebranie Polskiej Partii Radykalnej, której kierownicy otrzymali należytą odprawę i nie pokuszą się zapewnie tak rychło o urządzenie podobnych zebrań w Bydgoszczy.

Przeczytaj! Spełnij swój obowiązek!

W atmosferę zakłamania, nar zuconego przez socjalistyczne i komunistyczne związki klasowe, prow adzone przez żydów, snop jasnego światła, na sprawę robotniczą, rzuca broszura

Sprawa robotnicza

napisana przez robotnika - narodowca, który sam otarł się o tę zatrutą atmosferę i widząc krzywdę, jaka dzieje się Polsce i polskim robotnikom, kreśli smutną teraźniejszość i świetlaną przyszłość robotnika w Polsce narodowej.

Broszura ta musi znaleźć się w rękach każdego robotnika i tych wszystkich, którzy sprawami jego się interesują i chcą, by trąd żydo-komuno-socjalistyczny nie przeżarł do reszty naszego życia społecznego.

Pragnąc w dzisiejszej ciężkiej sytuacji materialnej ułatwić nabycie broszury i wydać ją w jaknajwiększym nakładzie

ROZPISUJEMY SUBSKRYPCJĘ

na 48-io stronicową, wzorowo wykonaną broszurę, formatu 8°, która ukaże się jeszcze przed końcem stycznia 1937 r.

Cena egzempl. w subskrypcji . . . . . 40 gr.
przy zamówieniu ponad 100 egz. . . . 30 gr.
przy zamówieniu ponad 1000 egz. . . . 25 gr.

Normalna cena sprzedaży po zamknięciu subskrypcji wyniesie za egzempl. 50 groszy.

KOMU ZALEŻY NA TYM, BY OTUMANIONYM ROBOTNIKOM OTWORZYĆ OCZY, NIECHAJ UMOŻLIWI PRZEZ NABYCIE JAK NAJWIĘKSZEJ ILOŚCI BROSZUR, ROZDANIE ICH BEZPŁATNIE W OŚRODKACH FABRYCZNYCH I SKUPISKACH ROBOTNICZYCH.

Subskrypcja na „SPRAWĘ ROBOTNICZĄ" trwa do 25 stycznia 1937 roku.

Subskrybuję

.... egzemplarzy **„Sprawy Robotniczej"** po cenie ...... gr. za jeden łącznie za zł. ....

Należną kwotę równocześnie wysyłam bankietem P.K.O. **211 424** pod adresem **Polska Narodowa** z dopiskiem „Sprawa Robotnicza".

Subskrybowane egzemplarze przesłać pod adresem: ....

Wyciąć i po wypełnieniu przesłać do „Polski Narodowej" — Poznań. Św. Marcin 65 m. 14.

Jak należy przeprowadzić subskrypcję?

Wypuszczamy w świat broszurę p. t. „Sprawa robotnicza", która ma otworzyć oczy zbałamuconym robotnikom.

Cel zostanie jednak tylko wówczas osiągniety, jeśli znajdzie się ona w rękach wszystkich robotników polskich. Wiedząc w jak ciężkiej sytuacji materialnej znajdują się oni, przyjdźmy z pomocą.

Należy więc **wszędzie,** zaprosić na konferencje ludzi lepiej sytuowanych, którzy by wspólnie zastanowili się nad zdobyciem funduszów na ten cel. Z drobnych datków uzbiera się suma, za którą będzie można wydrukować wiele tysięcy broszury i rozrzucić ją wśród robotników i tych co w jeszcze gorszej są sytuacji, bezrobotnych.

W interesie Polski leży, by jak najmniej ludzi było obałamuconych przez żydów i komunę.

Dopomóżcie w zgromadzeniu funduszów na wydanie „Sprawy robotniczej", a przyczynicie się do zmniejszenia liczby otumanionych. Zapoznajcie się z warunkami subskrypcji.

Czy małe przeoczenie?

W jednym z ostatnich numerów „Dziennik Bydgoski" informuje swoich czytelników o Rotary-Clubach, wymieniając nazwiska głównych przywódców z posłami B. B Snopczyńskim i dyr. Izby Przemysłowo - Handlowej, Józefem Jakubowskim na czele. Notatkę tą przejął „Dz. Bydg." z pism narodowych i katolickich, w których wymieniono wszystkie nazwiska głównych przywódców tejże organizacji na Polskę.

Widocznie przez „małe tylko przeoczenie" nie wymienił „Dz. B." nazwiska b. ministra inż. Tyszkę. Czyżby dlatego, że inż. Tyszka był kiedyś ministrem z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji, a dziś organizuje masońskie Rotary-Cluby?

Tak Panowie redaktorzy z Dz Bydgoskiego. My narodowcy z takimi kompanami frontów tworzyć nie zamierzamy. Tacy ludzie należą do „folksfrontu" razem z żydami, bo na pasku żydów idą.

My narodowcy zorganizowani w karnych szeregach Stronnictwa Narodowego pójdziemy własną drogą.

Każdy żyd - twój wróg!

Fałsze o pertraktacjach politycznych w Poznaniu

W szeregu pism sanacyjnych i lewicowych ukazały się ostatnio artykuły o pertraktacjach politycznych w poznańskiej radzie miejskiej. Dotyczyć miały one sprawy wyboru prezydenta i 3 wiceprezydentów miasta; za cenę przeprowadzenia wyboru swoich kandydatów miało rzekomo Stronnictwo Narodowe oddać stanowisko trzeciego wiceprezydenta miejscowej „sanacji".

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wiadomości powyższe są całkowicie bezpodstawne, z palca wyssane, mające na celu chyba tylko podkopywanie zaufania społeczeństwa poznańskiego do Stronnictwa Narodowego.

Nie może być u nas mowy o żadnych ugodach, czy kompromisach Nie mogą mieć miejsca żadne pertraktacje" polityczne.

Do walki z żydo - komuną, do walki o Polskę Narodową idziemy sami, jako zwarty i karny szereg członków S. N. i tylko sami, bez czyjejkolwiek obcej pomocy w tej walce całkowicie zwyciężymy!

Bez ustępstw, ugód i układów!

Lampy
elektryczne najnowsze modele najtaniej wprost z wytwórni
Masztalarska 7.

MASZYNY DO PISANIA



nowe i używane z gwarancją.
Maszyny do liczenia
Meble, sprzęty i przybory biurowe

SKÓRA i S-ka. Poznań
Al. Marcinkowskiego 23, tel 18-47

Największym wrogiem Polski są żydzi

JAN BIELATOWICZ

Rok 1936
w polskiej polityce wewnętrznej
ze stanowiska narodowego

W całym świecie dokonuje sie obecnie wielka i powszechna wojna idei, która jest wewnętrzną walką przygotowawczą narodów do praw życia przyszłego. Wojna światowa idei nie jest tą dawną wojną, której wspaniałego obrazu dostarczyła nam t. zw. wielka wojna lat 1914—18. To była wojna mechaniczna, której najtęszym argumentem była „gruba berta" i iperyt.

Dziś wrze wojna stokroć trudniejsza. Środki zbrojne w niej są tylko jednym z najmniej pewnych sposobów. Toczy się straszna bitwa serc, rozumów, programów, idei i religii. Zwycięży najpotężniejsza idea, zdolna rozpalić serca mas entuzjazmem obrońców Alkazaru i decyzją płk. Moscarda, albo hartem gen. Aranda. Gdyby poprowadzić linie od dwu europejskch wulkanów przeciwnych sobie idei — od Moskwy do Madrytu, przeszłaby ona poprzez Łódź. W Łodzi właśnie mieści sie punkt ciężkości sytuacji politycznej obecnej Polski. W wyborach łódzkich zmierzyły się dwie istotne siły polityczne w Polsce. Obóz Narodowy i żydo-komuna!

Wewnętrzna historia polityczna Polski powojennej, to walka dwu obozów: socjalistycznego i narodowego. Ten pierwszy za życia J. Piłsudskiego zatracił swój charakter czystego socjalizmu, ale walce z Obozem Narodowym pozostał

Po śmierci Piłsudskiego zwrócił wiernym.
przeciwnikom Obozu Narodowego charakter zdecydowanie socjalistyczny. Po spaleniu archiwów dawnego B. B. W. R. inicjatywę walki z Obozem Nar. przejęła P. P. S. i organizacje pokrewne. Do socjalizmu pędem zwraca spora część obozu t. zw. „sanacyjnego" (Z. Z. Z. Z. N. P., „Kurier Poranny", Rzymowski itd. itd.). Inna cześć nareszcie zrozumiała ideę narodową (szereg posłów na Sejm). Olbrzymia część dziesięcioletnią pracę „ideową" kończy więzieniem, wyrokiem sądowym lub skandalem (Lis - Błoński, woj. Dziadosz). Właśnie Temida zbiera sute, dalekie jeszcze końca, żniwo 10 lat „sanacyjnych". Ideologii własnej grupa ta nie stworzyła, owszem na terenie młodzieży przysporzyła Polsce komuistów („Legion Młodych").

Głównego swego przeciwnika upatrywała „sanacja" w ruchu narodowym, to też wydała mu walkę na śmierć i życie. Donosicielstwo kwitło. Więzienia, rewizje stały się codzienną strawą narodowców. Bereza długo była głównie dla nich. Rozwiązano rady miejskie narodowe w większych miastach, rozwiązano Stronnictwo Narodowe prócz powiatu kościańskiego i Górnego Śląska także w pow. krakowskim. Utrudniano zakładanie nowych kół S.N. (Podhale). Padały z gazet prorządowych, z ust działaczy, z trybuny parlamentu najgorsze słowa pod adresem Obozu Narodowego. Jeszcze 25 lutego ub. r. min. spraw wewn. Raczkiewicz postawił Str. Nar. na równi z komunizmem, ubliżając mu twierdzeniem, że „anarchizuje ono w sposób świadomy życie Polski". Tymczasem w cieniu tej walki rósł w siły bezpiecznie i szybko — komunizm. Nie dbała o to zbyt „sanacja". Aż padły strzały na ulicach Krakowa, Lwowa, Chrzanowa, Częstochowy, Gdyni i innych miast, a nawet wsi. Zacietrzewienie walki z ruchem narodowym było tak duże, że w pierwszej chwili „Gazeta Polska" doniosła, iż elementy radykalno-narodowe rozpętały rozruchy w Krakowie, a na szeroki świat rozniosła tę wieść agencja „United Press". Ale szybko przyszło otrzeźwienie. Były to zbrodnie komunistów.

Siódmy kongres Kominternu rzucił hasło „frontu ludowego". Jego kitem w Polsce miała być krew robotnicza. Zamachy wykonywano precyzyjnie, według szablonowego planu. Były to typowo anarchistyczne wystąpienia, obliczone na efekt zamętu.

Trzonem „frontu ludowego" w Polsce stała się P. P. S. „Front" ten, będący wymysłem komunistycznym, jawnie w Polsce nie występuje, natomiast całkiem wyraźnie widać go, już to na terenie samorządowym (Zgierz, Łódź), już to kulturalnym i publicystycznym („Nowa Wieś" i szereg innych czasopism), już to na terenie akademickim (Kraków, Lwów, Wilno, Warszawa). Prócz komunistów i socjalistów należy do „frontu ludowego pewna część radykalnych ludowców, kryptosanatorów oraz mnóstwo organizacyjek „postępowych", „liberalnych", wolnomyślicielskich, „kulturalnych", pacyfistycznych i t. p. Nie to wszystko jednak stanowi główną siłę „frontu lud." w Polsce. Gdy „front" ten powstał, natychmiast żydostwo, popierające dotąd „sanację", przerzuciło się w całej swej masie i z całą siłą na jego stronę.

Po krwawych zajściach wiosennych, komuna proklamowała strajki. Próbowała nawet lansować myśl strajku generalnego. Strajki te miały i miały mieć podłoże po większej części — polityczne. Po krwawych zajściach komuna usiłowała stworzyć przewlekły, potężny ruch strajkowy, któryby zanarchizował życie Polski i ułatwił propagandę komunie. Tymczasem, choć płomień strajkowy pojawił się tu i ówdzie, masy robotnicze, sprowokowane przez agitatorów socjal - komuny, zwróciły się do Obozu Nar. Rozpoczęło się łamanie komunistycznych strajków (Lwów, Przemyśl) i masowy napływ robotników w szeregi Str. Nar. i do „Pracy Polskiej". Ale przeciwnik ruchu narodowego ma środki do walki, więc walka gorąca trwa.

Idea międzynarodowa stoi naprzeciw idei polskiej, idei narodowej.

„Polscy" socjaliści radzą z żydami

W początkach stycznia br. odbył się w Warszawie kongres żydowskich związków zawodowych, w którym wzięli także udział delegaci t. zw. „polskiej" partii socjalistycznej, niejacy Szczerkowski i Zaremba.

Treścią przemówień „polskich" socjalistów do żydowskich robotników było nawoływanie do zgody, do wspólnej walki z najgorszym „wrogiem proletariatu", to jest obozem narodowym i antysemityzmem.

ALFRED KUCNER.

Działalność P. P. S-u
w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-5 r.

Na P. P. S. przypadł obowiązek zrobienia powstania w odpowiedniej chwili w Kongresówce. Aleksander Malinowski pisze w liście do Witolda Jodki 22 lutego 1904 r. w sprawie nawiązanego kontaktu z Japonią: „Możemy zacząć, gdy Moskwa znacznie osłabnie. Gdy przyjmiemy zobowiązania, zaczną nas pchać, bo im chodzi o natychmiastowy skutek, a nam o wygraną chodzi". — Japonia chciała możliwie najwcześniej odciążyć swój front przez wywołanie zamieszek na tyłach sił rosyjskich, a socjaliści zmierzali do zniszczenia monarchii i stworzenia rządów socjalistycznych a przynajmniej parlamentarnych, na czym zupełnie Japonii nie zależało.

Niewątpliwie, że PPS. nie mogła liczyć na własne siły; zresztą z samego założenia powszechnej rewolucji wynikło dążenie do koalicji stronnictw rewolucyjnych w Rosji. Czyniono zabiegi dla zwołania konferencji krajowej. Pertraktacje wstępne w tym duchu prowadził Witold Jodko, opierając się na wskazówkach J. Piłsudskiego. Pomagali mu w tej pracy Leon Wasilewski, Malinowski i B. A. Jedrzejowski. Przez przywódcę finlandzkiej partii „oporu czynnego" K. Zilliakusa, który nieco wcześniej nosił się z myślą rewolucyjną i nawiązał stosunki z odpowiednimi stronnictwami rosyjskimi, — uzyskał PPS. zapewnienie, że socjaliści rosyjscy wystąpią wkrótce po mającej nastąpić w bliskiej przyszłości klęsce gen. Kuropatkina. Wspomniana partia finlandzka miała zaś nawiązać kontakt z Japonią w sprawie dostarczania broni. Tą drogą myślała PPS. i dla siebie uzyskać broń. Jednak, mimo początkowych niezłych widoków nie doszło do konferencji krajowej, na której miano poruszyć wszelkie sprawy związane z wywołaniem rewolucji i ustalić jednolity plan działania. Natomiast doszedł do skutku zjazd opozycyjnych i rewolucyjnych organizacyj państwa w Paryżu w październiku r. 1904. Brało w nim udział 8 partii i sześć narodowości. Zjazd wydał odezwę, w której oświadczył: „System samowładczy jest fatalną zaporą dla postępu i dobrobytu wszystkich narodowości w państwie rosyjskim" i „stanowi — przy obecnym stanie kultury — niedorzeczny i szkodliwy anachronizm": wyniki walki z absolutyzmem mogłyby być lepsze, gdyby wysiłki partii opozycyjnych były w Rosji bardziej jednolite i stwierdza, że „chwila obecna specjalnie sprzyja skoordynowaniu działań wszystkich tych partyj przeciwko rządowi samowładczemu". Partie biorące udział w zjeździe zastrzegły sobie, że „łącząc się dla działań skoordynowanych, ani na chwilę nie myślą przez to wyrzec się jakichkolwiek punktów swego programu, albo taktycznych sposobów walki, odpowiadających wymaganiom, siłom i położeniu tych żywiołów społecznych, klas lub narodowości, których interesy reprezentuje". Uznano przy tym następujące postulaty za zasadnicze: zniesienie samowładztwa i wprowadzenie ustroju demokratycznego oraz samostanowienia narodów. Właściwie zjazd nie osiągnął zasadniczego celu — uzgodnienie sposobu postępowania. Rozbieżność zbyt silna partyj pod względem ich zadań i składu społeczno - politycznego jasno wystąpiła na jaw jak to wynika z ostatniej klauzuli — i stąd nie mogło dojść w rzeczywistości do „skoordynowania działań" dla usunięcia samowładztwa.

Przed samym wybuchem wojny rosyjsko - japońskiej odbył Piłsudski z B. Jędrzejowskim i Witoldem Jodką narady we Lwowie, w czasie których postanowiono, po omówieniu ogólnej sytuacji, porozumieć się z posłem japońskim w Wiedniu v-hrabią Makino dla nawiązania współpracy między Polską a Japonią. W lutym napisał W. Jodko do Aleksandra Malinowskiego, przebywającego w Londynie, wspomniawszy o nawiązaniu stosunków z posłem japońskim, jako o dokonanym już fakcie. Kierownicze sfery PPS. przewidywały stworzenie legionu polskiego w Japonii i wydanie w tym celu odezwy do żołnierzy bez „firmy partyjnej, w duchu — jak pisze W. Jodko — gorąco patriotycznym nawet z Matką Boską Częstochowską i Ostrobramską". Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że wygrywano nutę patriotyczną i religijną, aby łatwiej wciągnąć lud w jarzmo roboty partyjnej, nic nie mającej wspólnego z duchem patriotycznym i religijnym. Faktyczne stworzenie organizacji wojskowej zależało od zgody Japonii — czy dostarczy broni, amunicji i pieniędzy. Przygotowano się w P. P. S. do osobistego spotkania z Japończykami, dla których Polska — według opinii P. P. S. — nie mogła być obojętną. Kierownictwo krajowe zwróciło się do członków PPS. w Londynie, gdzie Tytus Filipowicz lub Michał Wojnicz (zbliżony do P. P. S. sybirak — księgarz w Londynie) mieli porozumieć sie z Anglikami lub Japończykami, może bezpośrednio z ambasadą japońską, z prośbą o powiadomienie ich, czy wymienione mocarstwa zdecydowałyby się przyjąć usługi P. P. S. przeciw Rosji. W wypadku pozytywnej odpowiedzi Jodko i Jędrzejowski wyjechaliby do Londynu dla przedłożenia konkretnego planu.

(C. d. n.)

SOCJALIZM I KOMUNIZM SŁUŻĄ INTERESOM ŻYDOWSKIM

WOJCIECH DUNIN

Mniejszości narodowe w państwie czechosłowackim

Czechosłowacja na wzór nieboszczki cesarskiej Austrii jest państwem wybitnie narodowościowym, którego sytuacja wewnętrzna nie jest godna zazdrości. Mniejszości narodowe, razem wzięte, tworzą w tym państwie większość w stosunku do Czechów, właściwych gospodarzy i władców państwa czechosłowackiego, któremu Słowacy jedynie firmują, ale nim nie rządzą. Procentowo narody, wchodzące w skład państwa Czechosłowackiego, przedstawiają się następująco: Czesi — 49 proc.; Niemcy — 23 proc. Słowacy — 17 proc.; Węgrzy — 5 procent; Rusini Podkarpaccy 4 procent; Polacy i inni — 2 proc. Tworzą one przy tym zwarte grupy narodowe, prowadzące nieustającą walkę o swe prawo do życia z mało rozsądną polityką czechizacyjną rządu praskiego, który, poprostu, boi się, że coraz większe pogłębienie odrębności narodowych poszczególnych grup mniejszościowych może doprowadzić w końcu do tego, że Praga nie będzie panowała nad sytuacją w kraju.

Zauważyć należy, że powyższe obawy czeskie w dzisiejszym układzie stosunków wewnętrznych w Czechosłowacji, stosunków, które okazują się dla Czechów z ich własnej winy bardzo niepomyślne, są całkowicie uzasadnione. Zamiast bowiem dążyć do wytworzenia takich warunków współżycia z mniejszościami słowiańskimi, w których można byłoby zgodnie współpracować dla wspólnego dobra w ramach państwowości czechosłowackiej, Czesi z niesłychanym uporem i zacietrzewieniem szowinistycznym raczej robią wszystko to, co może utrudnić, a nawet na zawsze unicestwić wszelką ich współpracę ze Słowakami, Polakami i Rusinami. Rzecz zrozumiała, że następstwem tej tak nierozumnej polityki czeskiej jest ostro zapalny antagonizm, jaki istnieje pomiędzy Czechami i wymienionymi mniejszościami słowiańskimi. Antagonizm ten przeradza się nawet coraz wyraźniej w dążności separatystyczne, które wśród Słowaków i Rusinów w ostatnich latach ogromnie się wzmogły, grożąc na przyszłość zupełnie poważnie państwu czechosłowackiemu — rozbiciem.

Mimo że politycy czescy zdają sobie coraz lepiej sprawę z możliwości rozbicia państwa czechosłowackiego, to jednak dotychczas nie dążą do usunięcia przyczyn, które ten niebezpieczny stan dla spoistości państwa wywołują. Politycy czescy nie mogą, czy nie chcą zrozumieć tego, że np. Słowacy nigdy nie wyrzekną się swej odrębności narodowej, że wszelkie dotychczasowe drakońskie metody rządzenia, zmierzające do szczechizowania Słowaków za pośrednictwem szkoły, urzędów, organizacyj gospodarczych i zawodowych, a nawet i sekt religijnych, z góry są skazane na niepowodzenie i w następstwach jedynie jeszcze więcej jątrzą Słowaków i wzbudzają wśród nich coraz większy opór do wysiłków i zabiegów rządu praskiego. Na nic tak samo nie zda się kokietowanie Słowaków za pośrednictwem premiera dr. Hodży, Słowaka — ugodowca. Dr. Hodża jest przede wszystkim ewangelikiem, co wybitnie katolickich Słowaków, stanowiących 86 proc. ludności, ogromnie doń zraża, a następnie uważany jest na Słowaczyźnie za renegata. Uważa się on bowiem nie za Słowaka, ale za Czechosłowaka. Słowacy tymczasem stoją na stanowisku, że narodu czechosłowackiego nie ma: jest tylko naród słowacki i naród czeski. Naród zaś czechosłowacki — to sztuczny twór Czechów, zapomocą którego Czesi chcą maskować swoje czechizacyjne dążenia w stosunku do Słowaków. Tymczasem Słowacy na żadnego rodzaju wynarodowienie nigdy się nie zgodzą. Oni dążyli i dążą stale do utrzymania samodzielnego bytu narodowego i jedynie dla realizacji tego celu połączyli się z Czechami, tworząc jedno państwo, lecz nie jeden naród! Słowacy, godząc się na stworzenie z Czechami jednego państwa, spodziewali się, że znajdą w jego ramach jak najszersze możliwości rozwoju kulturalno - narodowego. — Ponieważ w nadziejach swych sromotnie się zawiedli, więc dzisiaj coraz bardziej wrogo ustosunkowują się do państwowości czechosłowackiej i coraz natarczywiej domagają się od Czechów przyrzeczonej im autonomii, na którą rząd praski w żaden sposób zgodzić się nie chce.

Jak się więc skończy ten spór Czechów ze Słowakami — trudno powiedzieć. Narazie obie strony nie myślą w niczym ustępować z zajętych przez siebie stanowisk. Wprawdzie interes państwa i przede wszystkim interes samych Czechów wymaga zawarcia zgody ze Słowakami za cenę uwzględnienia ich słusznych postulatów. Czy Czesi jednak wkroczą na tę drogę? — Dotychczas nic tego nie zapowiada.

„Reklama“ dla Polski

Sanacyjny skandal o zasięgu międzynarodowym — Jurny poseł...

Klika sanacyjna, deklamująca od lat 10 o „mocarstwowości“ Polski, przyczyniła się znowu do „zareklamowania“ nas na terenie międzynarodowym. W świetle tego skandalicznego wprost wypadku nie wyda się nikomu rzeczą dziwną, że za granica uważa nas za kraj zbrodniarzy, barbarzyńców, nieokrzesanych chamów.

Według doniesień prasy (PAT. o tym wypadku wogóle nie wspomina), w dniu 11 stycznia br. z pociągu międzynarodowego Berlin — Warszawa wysiadła w Kutnie jedna z pasażerek, obywatelka szwedzka, Anna Movell, z żądaniem spisania przez policję protokółu z pasażerem pierwszej klasy, który wszedł do jej przedziału drugiej klasy, zamknął go i zachował się wysoce nieprzyzwoicie.

Jak się okazało, pasażerem owym, nieumiejącym pohamować swych zboczonych popędów, był poseł sanacyjny Antoni Pacholczyk, właściciel legitymacji poselskiej nr. 116.

Dla nas stanowi on jeszcze jeden dowód, jak wysoko pod względem charakteru i moralności postawieni ludzie, należą do resztek t. zw. „sanacji“. I tacy panowie z pamiętnych „wyborów“ roku 1935 śmią się nazywać reprezentantami Narodu Polskiego! Biedny byłby ten naród, gdyby tylko takich miał reprezentantów...

Precz z żydo-komuną!

MICHAŁ ŚWIĄCIŃSKI

SZARY FRONT

(Ciąg dalszy.)

Cała sala zagrzmiała huraganem oklasków. Porębski stanął za stołem, patrząc spokojnie na rozentuzjazmowany oddział karnych członków Obozu Narodowego. Oczy wszystkich zwrócone były na prelegenta.

Gdy ucichły oklaski, Zbyszek rozpoczął przemówienie:

— Koleżanki, Koledzy! Co was skłoniło, że tak licznie tu zebraliście się? Co was ściągnęło do tej sali? A cóż skłoniło te wielkie rzesze Polaków dnia 15 sierpnia 1936 r. do wspaniałej manifestacji we wszystkich miastach Polski? Po co i w imię czego 30 000 robotników i chłopów maszerowało w zorganizowanym pochodzie po łódzkim bruku?

Koledzy! Jest coś, co nas wspólnie łączy, co nas spaja w jedną nierozerwalną całość i skłania nietylko do manifestacji naszych uczuć, ale do walki wytrwałej o wielki cel. Jest to idea która wyrosła na gruncie prawdziwie polskich serc, wielka, święta idea, która poczęła się w duszy Narodu Polskiego, która tkwi mocno w polskiej krwi, w polskim sercu, w polskim mózgu! Ofiarność i cierpienie jest znamieniem jej wielkości i świętości!

W imię tej idei walczymy, bo ona jest syntezą dążeń Narodu Polskiego, bo ona jest wyrazem Wielkiej Polski, tej Polski, na którą oczekuje się z utęsknieniem polski robotnik, polski chłop, polski rzemieślnik, polski inteligent. Nikt nie wyrwie tej idei z naszych serc i dusz! Bo można było zabić śp. Chudzika, można było zabić śp. Sielskiego, ale nigdy nie można zabić idei narodowej, bo ona jest nieśmiertelna, jak nieśmiertelną jest dusza ludzka, w co święcie wierzymy! Dlatego my, Naród Polski, rozpaleni ogniem tej idei, walczymy o jej urzeczywistnienie, walczymy o Polskę Narodową! Dziś Polska jest brudna i zachwaszczona. Tym brudem — to cała zgraja oszustów, aferzystów i złodziei grosza publicznego z Parylewiczową i Krzysztoforskim na czele! Oto pierwsza para złodziejskiego poloneza! Tym chwastem — to czteromilionowa masa pejsatych tworów. Potężna fala Ruchu Narodowego wyrwie chwasty z polskiej ziemi, wypłucze brudy, gdyż Polska musi być czysta i promienna jak dusza młodzieńca po pierwszej Komunii świętej!!

Proszę Kolegów! Pokolenie Dmowskich, Balickich, Popławskich wywalczyło nam Polskę, usuwając z jej granic trzech zaborców. A my cóż mamy zrobić dla Polski? Spocząć na laurach — to byłby ciężki grzech, za który jeśli nie my, to przyszłe pokolenia musiałyby odpokutować. Nie wolno nam spoczywać, bo mamy bardzo dużo do zrobienia, nie wolno nam spać w bierności, bo wróg czuwa i pracuje na naszą zgubę dniem i nocą, jawnie i tajnie. Jeśli my nie chcemy powstydzić się przed historią i przed przyszłym pokoleniem — to musimy z naszej Ojczyzny usunąć czwartego zaborcę — żyda!!

Tak! To musimy zrobić, bo wpadniemy znowu w niewolę.

Proszę Kolegów! Czyż nie jest bolesnym tragizmem w dzisiejszej rzeczywistości polskiej ten fakt, że żydostwo na łamach „Naszego Przeglądu“ grozi Polsce utratą niepodległości, jeśli my Polacy nie pozbędziemy się antysemityzmu?! To my mamy wyrzec się antysemityzmu, gdy panowie semici zamordowali w okrutny sposób śp. Grotkowskiego, ukamienowali śp. Wacławskiego na ulicach Wilna, zastrzelili chłopa śp. Wieśniaka, zabili śp. Bujaka, podoficera armii polskiej?! Nie!! dość tego!!!

Ja powiadam, że Polska odzyska pełną niepodległość wtedy, kiedy żydów wraz z ich „Naszym Przeglądem“ wyrzucimy z granic Polski na zbity łeb!! Żydostwo musi pójść z Polski w kibinymater, jak powiedział pan generał korpusu pomorskiego!

Jednakże, proszę Kolegów, nim ci azjatyccy goście opuszczą Polskę, to trzeba z nimi walczyć na polu gospodarczym. Tę walkę“...

Nagle z wielkim brzękiem posypały się z okna odłamki szkła. Dwa kamienie wpadły na salę, uderzając w głowę jedną ze słuchaczek.

Wszyscy porwali się z miejsc.

— To żydowska bojówka! — wykrzyknął ktoś, wybiegając z sali.

— Przylapać ich! — rozkazał kierownik koła.

— Co zrobić?

— Bić i rżnąć żydów!!! — krzyczał Paweł, podjudzając zdezorientowanych członków, nad którymi w atmosferze podniecenia stracił panowanie kierownik.

Zamachowcy zniknęli.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półroczne zł 2,40,. roczne zł. 4,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 — telefon 19-49. Konto P. K. O. Poznań 211 424 Nr. kartoteki pocztowej Poznań 1. 118 Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma Redakt r przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz 11 — 13.

Ogłoszenia na stronie 4 łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikow ne oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej **Drobne** ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tem nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr Dla poszukują h pracy bezrob. narodowców: słowo n-gł. 10 r., każde dalsze 5 gr. Ogłoszenia do num ru przyjmuje się do wtorku godz. 10.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowic-, Poznań**